

SZTAUER Z LUBESKIEJ WIOSKI – autor Jan Kochanowski

SŁOWO WSTĘPNE

Dr hab. Kpt.ż.w. Aleksander Walczak

Dostałem od Janka Kochanowskiego maszynopis Jego książki „Sztauer z lubelskiej wioski”. Na kilka dni zostaliśmy sami: książka, okulary i ja. Zagłębiłem się w treść obszernego pamiętnika – życia jednego człowieka. Wszystko to na tle wydarzeń historii naszego kraju – ostatniego wieku. Zawiera ona bogactwo faktów, osobistych przemyśleń, doznań i refleksji.

Autor, syn ziemianina na emeryturze, chwyta za pióro w mocno dojrzałym wieku. Zakres treści książki stanowią jego osobiste losy od dzieciństwa do czasów współczesnych, I dekady XXI wieku.

Urodzony daleko od morza w dniu 26 lipca 1928 w mająteczku ziemskim Kępa, w pobliżu rodzinnego dworu w Łopienniku na ziemi lubelskiej.

Na chrzcinach otrzymał imiona Jan Lucjan przed nazwiskiem Kochanowski. Często brano go za potomka rodu Jana z Czarnolasu, co było nie możliwe, gdyż poeta nie miał syna tylko córki.

Dzieciństwo miał szczęśliwe, które z nostalgią i wzruszeniem wspomina w książce. Gdy czyta się jej pierwsze rozdziały widzi się obraz ukwieconych łąk, łąny falujących zbóż, zieleń lasów, nurty czystych rzek oraz tafle rybnych stawów. Przepiękny sielski widok utrwalony przez Autora. Czuję się także ciepłą atmosferę rodzinnego dworu, którego zręby kryją tradycje pokoleń.

Janek, wrażliwe dziecko, chłonał opowieści o patriotycznych dziejach rodu, o powstaniach narodowych, walkach i zesłaniach. Czułem i przeżywałem głęboko jego relacje, rozumiejąc go doskonale, albowiem jestem też z tego pokolenia, które żyło w tych skomplikowanych okresach naszego kraju: II RP, podczas hitlerowskiej okupacji, w PRL oraz w II Rzeczypospolitej.

Przeszedł on osiemdziesięcioletnią drogę życia, na której spotkał więcej przeszkód niż wygodnej nawierzchni. Po radosnych i beztrudnych latach dzieciństwa wszedł w ponury okres okupacji, który wtargnął brutalnie w jego rodzinne strony. Dzielił los z innymi, biedę i ciągły

strach o życie swoje i najbliższych. Obserwował przemoc, ludzkie tragedie, często kończące się zagładą całych osad i wiosek oraz śmiercią ich mieszkańców.

Ocierał się o działalność konspiracyjną, tworzenia podstaw do zbrojnego zrywu narodowego Armii Krajowej.

Po tym marazmie nastął powojenny czas, który nie stanowił dla Jego rodziny wymarzonego dnia wyzwolenia. Był tylko zmianą form przemocy: parcelacją majątku i skazaniem ich właścicieli na tułaczy los w poszukiwaniu nowego miejsca zamieszkania i pracy.

Młody Janek w dziecięcych i młodzieńczych latach do chwili opuszczenia rodzinnych stron w sierpniu 1944 roku miał intensywne okresy zainteresowań światem. Początkowe fascynacje indiańską literaturą May'a zastąpił wybór powieści: Kraszewskiego, Sienkiewicza, Gąsiorowskiego i innych z tysięcy woluminów dworskiej biblioteki o historii dziejów ojczystych. Dorastając dotarł do pozycji podręczniczych między innymi „Opowieści Mórz Południowych” Londona oraz książek Conrada-Korzeniowskiego Lorda Jima „Szaleństwo Almayera”. Te nie zawsze były dla Niego strawne zwłaszcza trudne dywagacje psychologiczno-moralne Conrada. Ale kropla drażnyła. Prowadziła do wylewu zainteresowań nieznanymi lądami, przebiegiem bitew morskich, opisem pięknego i kapryśnego żywiołu, oraz charakterem i specyfiką pracy ludzi morza. Pokochał morze zanim je poznał. Kiedy los rzucił go na Wybrzeże miał sprecyzowane cele. Dążył do spełnienia swoich młodzieńczych marzeń o pracy na pokładach statków pod polską banderą. Niestety piętno pochodzenia kolidowało z praktyką istniejącej ideologii „walki klasowej”. Po dramacie pożegnań rodzinnych stron, autokratyczny system dyktował dalsze życiorysy ludzkie, komplikował drogi życiowe także Jankowi, choć często trafiał na przypadki i zrządzenia losu o pozytywnych cechach, o różnej wadze i znaczeniu dla Niego.

Wybór pracy był wypadkową dążeń Autora, jego silnej potrzeby trzymania się morza, jeżeli nie bezpośredniej pracy na pokładzie statków to przynajmniej zatrudnienia i kontaktów z jednostkami pływającymi, których dostarczał port.

Ponadto miał szczęście poznać znakomitych ludzi, wybitnych znawców i mistrzów zagadnień eksploatacyjnych portu, od których mógł czerpać wiedzę i siłę wzmacniającą zapal do realizacji przyjętych celów.

Po dość długim terminarskim czasie przygotowań zawodowych pod okiem życzliwych i mądrych ludzi został sztauerem, specjalistą kierującym załadunkiem towarów na statek. Sztuka sztauerska polegała na rozmieszczeniu towarów w ładowniach lub na pokładzie w sposób zapewniający bezpieczeństwo ludziom, stateczność jednostki oraz właściwe przechowywanie ładunku, aby nie ulegał zniszczeniu, aby odpowiednie jego partie przeznaczone kolejno do wyładunku znajdowały się w łatwo dostępnym miejscu.

Ekspert sztauerski to wyższy stopień wtajemniczenia, to znawca „kompozycji utworu”, jakim jest bezpieczny rozkład ładunków okrętowych, współtwórca lub krytyk w ocenie jego stanu.

Jan Kochanowski został sztauerskim Chopinem, wybitnym znawcą przedmiotu, wykonawcą setek ekspertyz, z których wielu ich jakość była pozytywnie weryfikowana w sporach prawnych i merytorycznych różnych stron, przez sądy arbitrażowe Europy.

Swoje doświadczenia i przebieg wieloletniej pracy zawarł w rozdziałach książki. Tak powstał „Sztauer lubelskiej wioski”. Jest człowiekiem prawnym

i uczciwym o zdecydowanych, stałych poglądach, wierny wyznawanym ideałom

i przyjętym tradycjom wyniesionym z domu. Pokochał swój zawód, jest do niego przywiązany i szczerze oddany, daje mu pełną satysfakcję i spełnienie jego marzeń. Ten zawód wniósł w jego życie wiele ciekawych niezapomnianych chwil i doznań

a nawet zabawnych sytuacji.

Każdy rozdział, którego treść przeczytałem odbierałem ze szczególną uwagą, aby nie pominąć słów ważących na istocie prezentowanych myśli, ocen i decyzji. Nasuwały mi one wiele skojarzeń, refleksji, wyzwalały we mnie obrazy własnych przeżyć i nasuwały konieczność porównań swoich zachowań oraz wywołały wiele pytań. Skąd czerpał On siły w rozwiązywaniu bardzo złożonych, trudnych problemów, aby nie załamać się, nie stracić przytomności umysłu, spokoju i panowania nad sobą? Czy zawdzięcza to wychowaniu i tradycjom rodzinnym, które kształtowały jego charakter? Czy istniejące warunki społeczne miały wpływ na poprawne zachowanie i czy były także inspiracją do wybranych dróg życiowych?

Odpowiedzi na te pytania znajdzie każdy czytelnik w treści przedkładanej książki. Nie można jej czytać bez analizy faktów, przemyśleń, szukania przyczyn

i źródeł: w domu, w szkole, w kościele czy w czerpaniu wzorów od wybitnych osób. Kieruje ona także uwagę na drogi penetracji historii naszego kraju, kieruje w zakamarki sumień i charakterów ludzkich.

Miałem przyjemność wspólnie z Autorem pracować w szczecińskim szkolnictwie morskim, kształcić młodzież kilku pokoleń, przygotować ich nie tylko do zawodu, ale także przybliżyć im świat wartości, podpowiadać drogi rozumnych wyborów. Przygotowywać ich do życia w różnych warunkach i sytuacjach jak również do spełniania i wykonywania wielu ról społecznych.

Z Nim także tworzyliśmy studia zaoczne Wydziału Nawigacyjnego, kładliśmy podwaliny obecnego Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego Transportu Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie. Jestem przekonany, że treść prezentowanej książki będzie lekturą poszukiwań nie sensacyjnych zdarzeń, lecz źródłem dogłębnych refleksji każdego czytelnika. Stworzy podstawę do zastanowienia się nad własnym wyborem dróg życiowych, nie narzucając nikomu możliwości własnych rozwiązań. Kończąc nie mogę pominąć dwóch istotnych cech tej książki:

- zawiera ona piękne opisy przyrody, ukazuje przywiązanie do rodzinnych stron, do tradycji, zwyczajów, ukazuje bez fałszu radość i smutek, fantazję i rozsądek w różnych okresach Jego życia.

- prezentowane zdarzenia nie są fikcją literacką, nie są zmyślane – są autentyczne, ukazujące rzeczywiste fakty, doznania i odczucia Autora, oraz prawdziwe Jego oblicze i życia przekazy Jego.

Aleksander Walczak.